

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro... Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter... PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi: w Lwowie: na prowincję: za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 7 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 12 zł. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Duker Nachf.: Max. Augerfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstr. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freuder. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednozłotowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencya 8 ct. od wiersza.

Wyniki kampanii parlamentarnej.

Wiedeń 10 czerwca.

(t) Z usprawiedliwionem zadowoleniem może Koło polskie spoglądać na wyniki prac swoich w skończonym dziś okresie obrad parlamentu wiedeńskiego. Załatwiono w tym okresie okazały szereg ważnych przedmiotów, a Koło polskie — chociaż na zewnątrz mniej głośny, ale zamieniony wzięto udział tak w układach, które uczyniły izbę poselską zdolną do pracy, jakoteż i w pracy samej.

Załatwiono mianowicie ustawę należytościową, która miliony drobnych właścicieli nieruchomości posiadłości albo całkowicie uwolniła od taks spadkowych i przenośnych, albo znaczne przyznaje im ulgi.

Inicyatywa do wydania takiej ustawy wyszła swojego czasu z Koła polskiego. Za staraniem też Koła polskiego została ona zaprowadzona — co prawda, trochę nielegalnie, podczas obstrukcyi przez gabinet hr. Thuna w drodze § 14 a obecnie została parlamentarnie ulegalizowana, pomimo silnej opozycyi ze strony zastępców wielkomiejskich właścicieli realności.

Sankeyonowana już ustawa, także w tej sesji uchwalona, o użyciu zyszek dochodów zbiorowych kas sierocińskich, zapewniła dla Galicyi do rozporządzenia na cele wychowania sierót, pozabawionych opieki, przeszło 50.000 koron rocznie.

Niezmiernie zawikłana sprawa uzdrowienia finansów krajowych przez dopuszczenie krajów do udziału w dochodach z akcyzy wódczanej, została również załatwiona szczęśliwie, co głównie zawdzięczać należy zabiegom referenta tego przedmiotu p. Dawida Abrahamowicza. Ustawa ta poprawia budżet galicyjski przeszło o pięć milionów koron podwyżki w dochodach, co umożliwi sejmowi rozwinąć konieczne wydatki na rozmaite pożyteczne cele ekonomiczne i kulturalne.

Ustawa o inwestycjach kolejowych wyznacza na wkłady w galicyjskie drogi żelazne sumę 77,125,939 koron na pięć lat — a więc średnio po 15,700,000 koron rocznie.

Ustawa o kolejach lokalnych przeznacza ze skarbu państwa dla Galicyi:

Table with 2 columns: Line name and Amount. Na linię Nowy Targ-Suchahora 2,128,000 koron; Na linię Przeworsk-Bachórz 834,000; Na linię Trzebinia-Skawce 309,000; " " Piła-Jaworzno 193,000; " " Kołomyja-Zaleszczyki 365,000; razem 3,769,000 koron.

Nadto umowa z rządem zabezpiecza uzyskanie kapitału 10,000,000 koron na budowę kolei ekonomicznej Lwów-Winniki-Przemysłany-Brzeżany-Podhajce — w

drodze państwowej gwarancji procentów od tego kapitału.

Suma nabytków na cele rozwoju sieci kolei żelaznych w Galicyi doszła w tej sesji do 90 milionów koron.

Ustawa o inwestycjach wodnych przeszła już i przez izbę panów. Czeszy agrarzyści, pomiędzy którymi znajdują się tacy magnaci potężni, jak książę Schwarzenberg, hr. Palfy, hr. Chotek, hr. Sylva Tarouca, hr. Wolkenstein itp. rozwinięli zawziętą agitację przeciwko tej ustawie w izbie panów.

Znowu Koło polskie, w porozumieniu z innymi miarodawcami czynnikami gorliwie, chociaż niewidocznie przeciwdziałało tej agitacji — i przeciwdziałanie to bezskuteczne nie pozostało. Ustawa ta o inwestycjach wodnych, zapewni nietylko bezpośrednio połączenie Czarnego morza z Bałtykiem i z morzem Niemieckim przez Galicyę drogą wodną, która była marzeniem od przeszło stu lat bezskutecznie propagowanem, nie tylko zapewni ona 18 milionów koron dla Galicyi na regulację i uszlachetnienie Dunajca, Wisłoka i Sanu, ale nadto zapewni systematyczną regulację wszystkich naszych rzek ważniejszych, według jednolitego planu i w terminach, które ustawą krajową — być może w najbliższej sesji sejmowej, dokładnie będą określone.

Regulacja rzek! Czy nie był to wąż morski, który od dawna, od bardzo dawna pojawiać się musiał oficjalnie we wszystkich programach naszych stronnictw politycznych, chociaż nikt nie wiedział, czy ową regulację rzek, tyle razy dyskutowaną, tyle razy obiecywaną, między bajki włożyć, czy też uważać ją za coś, co na prawdę może być urzeczywistnionem. Teraz zaś udało się Kołu polskiemu szczęśliwie akcyę stanowiącą w tym kierunku ustawowo zapewnić.

Ustawa o inwestycjach wodnych zapewniła do roku 1912 wkłady w galicyjskie roboty w sumie około 5 do 7 milionów koron rocznie.

Na koleje żelazne, regulację rzek i budowę dróg wodnych ma więc państwo wydawać przeszło 20,000,000 koron rocznie w samej Galicyi. Czy ktokolwiek zapomniał w tych sprawach o zdanie i o radę rozpryśniętych w trójki i czwórki, albo w syngeltona hałasujących posłów naszych opozycyjnych, stojących po za Kołem?

Nikt. Muszę także wspomnieć o gimnazjum cieszyńskim.

Wiadomo, jak żywa wywołała w kraju agitację kwestya upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ten ruch umysłowy był do pewnej miary pożądanym dla Koła polskiego, bo szedł na rękę akcyi, prowadzonej przez Koło polskie za upaństwowieniem Cieszyn. Cieszyn na także patryotycznych posłów jako objaw, świadczący o pewnem samodzielnem rozbudzeniu się nieruchomości naszej opinii publicznej, przy-

zwyczajonej leniwo spuszczać się zawsze na gazety. Powiedziałem, że ruch w kraju za upaństwowieniem gimnazjum polskiego w Cieszynie był do pewnej miary miłym i pożądanym dla Koła: mianowicie do tej miary, dokąd nie przeradzał się w hecę przeciwko Kołu — w tendencyjną hecę, podszezaną przez socyalistów i ludowców radykalnych, nie dla poparcia sprawy narodowej polskiej na Ślązku, ale na to, aby dokucać Kołu polskiemu i szkodzić mu w opinii bezmyślnych czytelników niektórych pism warcholskich. Koło zapewniło upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, posiadającego już prawo szkoły publicznej za lat dwa, gdy będzie skompletowanem do ósmej klasy, i zabezpieczyło fundusze na jego utrzymanie w tym okresie przejściowym. Zrobiono więc, o co chodziło, pomimo zawziętego naporu w przeciwnym kierunku ze strony Niemców, którzy gimnazjum cieszyńskie zaliczyli do kategorii „der Kampfschulen”, istnienie jego uważają za prowokację dla siebie, i zwalczanie tej szkoły proklamowali za sprawę honoru narodowego. Narodowe kluby niemieckie utworzyły osobną koalicję li w tym celu, ażeby zważyć polskie gimnazjum w Cieszynie, czeskie w Opawie i słowiańskie w Cylei. Klasyczny świadek, który brał sam czynny udział we wszystkich układach w sprawie upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie, dzielny poseł Michejda z Cieszyna z wyrazami serdecznej wdzięczności uznał gorliwą i skuteczną działalność Koła w tej sprawie.

Gdy w Tarnopolu zawiązał się komitet dla forsowania sprawy gimnazjum cieszyńskiego, i za jego staraniem zebrano 27.000 podpisów na petycyi do rady państwa w tej sprawie, przysłano tę petycyę na ręce posła tarnopolskiego, dr. Cwiklińskiego. Poseł Cwikliński zawiadomił Koło polskie, jak to było jego obowiązkiem, o zamiarze swoim wniesienia tej petycyi, i wniósł ją na posiedzeniu izby poselskiej z 23 maja, zabrał głos dla jej poparcia, i zażądał wydrukowania pełnego jej tekstu w stenograficznym protokole, co też izba uchwaliła. Zrobił więc także, co powinien i co mógł zrobić. Tymczasem jakiś młodzieniec, wyczytawszy może w „Kuryerze Lwowskim” kłamiwą wiadomość, jakoby dr. Cwikliński tylko w Kole polskiem petycyę ową wniósł, nie sprawdziwszy tej wiadomości, pisze do dr. Cwiklińskiego grubiański list, z najdosadniejszymi wymówkami, że ową petycyę „utopił w Kole!”

Dla scharakteryzowania treści tego niedorzecznego pisma dość przytoczyć np. taki ustęp: „Wiedzieliśmy z góry, że wszelkie kołatanie do Koła polskiego o Cieszyn jest daremne, skoro Koło było zawsze w tej sprawie gorzej niż opieszale...” itd. Daj Boże, żeby petycyja więcej skutkowała, niż pracowite zabiegi Koła, chociaż jest ona teraz już po trosze musztardą po obiedzie. Ale zawsze ton w najwyższym stopniu obrażający owego listu świadczy, jak łatwo i jak lekkomyślnie publi-

czność nasza podejmuje się podejrzeniami, rzucanymi przez przeciwników Koła na Koło i na jego członków.

Społeczeństwa, więcej dojrzałe politycznie, popierają działalność swoich reprezentantów — ale ich nie trapią, nie nekają wymówkami i podejrzeniami nieuzasadnionymi.

EPILOG.

Wiedeń 10 czerwca.

Sesja wiosenna rady państwa skończona, a z przebiegu obrad izby posłów, izby panów, delegacyi i różnych komisji odnosi się wrażenie, że zapal do pracy potęgował się w miarę, jak koniec tych prac się zbliżał.

Gmach rady państwa podobny był w ostatnich dni tygodniach do wielkiej fabryki ustaw, a sposób załatwienia ich przypomina niektóre demonstracje wielkich fabryk na światowych wystawach.

Wielkie, w skutkach doniosłe, a w konstrukcyi swej zawile ustawy, dla których przeprowadzenia potrzeba było miesięcy — załatwiano się teraz w ciągu dni kilku.

W sobotę jednego tygodnia zapowiada prezydent, że ustawa wejdzie do izby w najbliższy poniedziałek. We wtorek komisya kończy obrady nad tą ustawą, a w środę wieczór odbywa się w plenum trzecie czytanie. We czwartek ustawę załatwia izba panów. W piątek dzienniki wiedeńskie sprawie tej poświęcają wstępne artykuły, obyrzując en passant jedem każdego, który odważył się odstąpić od geldowo liberalnego szablonu, — zaś w sobotę rano wyczytać już można sankcyę ustawy w Wiener Ztg.

Jakkolwiek pod gorączkową tą pracą cierpi trochę jakość powziętych uchwał — to jednak trudno nie uznać, że w sesyi ubiegłej zostało wiele pożytecznych spraw załatwionych i że całe położenie parlamentarne znacznie się poprawiło.

Radosć i zadowolenie z tej zmiany na lepsze zakłóca tylko niepewność i obawa, czy stan ten będzie trwałym, — czy czynnikami miarodawcze zdołają utrzymać trwałe rezultaty, zdobyte takimi trudami i takim nakładem kosztów.

Niepewność ta i obawa przejawia się najwyraźniej w rozmowie cesarza z członkami delegacyi, po sobotnich przyjęciach delegacyjnych. Z którymkolwiek z delegatów monarcha o pracach parlamentarnych rozmawiał — nie omieszkał do słów uznania za gorliwość, dotychczasowe słowa życzenia, aby ten stan był też trwałym.

Skoro mowa o *bercht* delegacyjnym, podnieść musimy uwagę cesarza, która bardzo dosadnie charakteryzuje całą sytuację, a która zarazem posłużyć może za dowód, że trochę racyi trzeba przyznać i tym, którzy w ocenianiu położenia parlamentarnego starają się uwolnić od chorobliwego entuzjazmu i zachowują pewną rezerwę.

W rozmowie z delegowanym dr. Voglerem, w której monarcha wyraził uznanie dla dotychczasowych rezultatów prac parlamentu, zauważył cesarz: „ale najtrudniejsze zadania jednak nas jeszcze czekają!”

Pisząc epilog sesyi parlamentu — nie można pominąć tej — zdaniem naszym — wysoce politycznej uwagi monarszej, którą cesarz, mó-

wię o dodatnich zdobyczach sesyi parlamentarnej, czuł się zobowiązanym dodać, ażeby tem samym aktywem przeciwstawić passywu.

Przy końcu tego *resumé* o ubiegłej sesyi parlamentarnej, podnieść musimy naturalnie wstąpienie stojałowczyków do Koła polskiego, które mimo bałamutnych relacyi o rokowaniach przedwstępnych i mimo jałowego dowcipkowania bardzo skoncentrowanych pseudo-humorystów, jest wydarzeniem bardzo ważnem dla reprezentacyi galicyjskiej we Wiedniu.

Dla ocenienia sytuacji, każdemu służy fakt, że wstąpili — a nie różne epizody i epizodyczki podczas rokowań, które właściwie odbywały się wyłącznie między nimi samymi a ich przewodząca a nie z Kołem polskiem.

Wstąpienie czterech włóciacz stronnictwa Stojałowskiego jest stanowczo fiaskiem idei koncentracyjnej.

Przekonani jesteśmy, że i ludowcy reprezentowani w parlamencie, jeżeli parlament seryo pracować będzie, będą musieli do Koła wstąpić, chcąc dla wyborców swoich coś pożytecznego uzyskać.

Dla rzeczowej, choćby bardzo ostrej krytyki, jest miejsce i sposobność w Kole — o czem na początku tej sesyi nieraz się można było przekonać, a dla pozytywnej pracy, w obecnych stosunkach nasze stronnictwo ludowe nie znajdują w parlamencie odpowiednich dla siebie sojuszników. (—i.)

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11 czerwca.

Półrządowa paryska „Ajencya Havasa” donosi z Madrytu, że w hiszpańskim ministerstwie spraw zagranicznych nie słychać nic takiego, co by zapowiadało możliwość zmiany *status quo* w Maroku. Ale i z Paryża zapewniają, że pogłoska, jakoby Francya myślała o protektoracie w Maroku, jest tylko bakiem tendencyjnym, nad którym zastanawiać się nie warto. Mysł utworzenia tego protektoratu zdradza zupełną niewiadomość wewnętrznych ustroju Maroku. I dodają z Paryża:

„Twierdzenie, jakoby rząd francuski nosił się z rozległymi planami co do Maroku, jest sprzeczne z tylekroć wykiadanymi i nigdzie w wątpliwym niepodawanymi zasadami gabinetu paryskiego, który co do Maroku nie pragnie niczego, jak tylko ubezpieczenia i jasnego opisanie granic posiadłości francuskich. Przypuszczenie zaś, jakoby interesowane w tej sprawie mocarstwa zgodziły się chętnie na utworzenie przez jedno z nich protektoratu — gdyby on w ogóle był możliwym — jest kombinacją zbyt śmiałą.”

Dworowi chińskiemu nie spieszo z powrotem do Pekinu. Jak słychać, edykt cesarski z d. 6 bm. zapowiada, że wskutek upałów i podżętego wieku cesarzowej wdowy, powrót dworu do Pekinu zostaje odroczony do 1 września, który to dzień także nadworni astrologowie uznali za pomyślny. Weale pesymistyczne doniesienia o stanie rzeczy w Chinach podaje *Polit. Corr.*

„Wedle prywatnych telegramów z Pekinu położenie jest tam bardzo niejasne. Kto zna stosunki chińskie, spodziewa się na pewno, że w najbliższym już czasie wybuchną niepokoje

11 Rezygnacya. (Przekład z niemieckiego.) (Ciąg dalszy.) Mechanicznie wyciągnęła do niego rękę. — Dziękuję panu Melodyjny zwykle głos brzmiał głucho, ton mowy zimno. — Przebac mi pani — prosił — było mi bardzo przykro... Zmęczonym ruchem ręki przerwała jego przeprosiny. — Dobrze pan postąpił, panie doktorze. Przekonałam się sama. Chciałabym tylko wiedzieć, skąd pan o tem wiedziałeś? — W tym samym domu mieszka od kilku tygodni moja zamężna siostra — mówił Radinger — a ponieważ dość często ją odwiedzam, parę razy widziałem ich oboje zachodzących oddzielnie do restauracyi. — A potem? — spytała Marya spokojnie, gdy on zamilkł. — Potem? Ciemny rumieniec przebiegł mu po twarzy. Zajął mnie ta sprawa — pewnego ranka zapytałem, od niechcenia, jednego z kelnerów, rozumie się z wszelką, wskazaną ostro-

nością. Otóż on powiedział mi, że go ta para szczególnie interesuje, z pewnego względu. Mówił, że chociaż ich nie podsłuchiwał, ale sądząc po ich ponurym smutku i przemijającej chwilowości wesołości, nabrał tego przekonania, że to się dobrze nie skończy i zamysła dać znać do policyi, aby nad nimi czuwała, bo nie chciałaby aby w tym domu, gdzie on usługuje, przyszło do jakiego nieszczęścia. Dowiedział się o tem, uznałem za stosowne przestrzedz panią... To wszystko, a teraz proszę powtórnie: przebacz pani. Tak być musiało. Mechanicznie skinęła głową. — Tak — potwierdziła bezdźwięcznym głosem. Tak być musiało, musiało — powtórzyła jeszcze raz bezwiednie, a potem podnosząc nagle głowę, popatrzyła na niego dziwnie smutnemi oczyma, mówiąc: — A teraz... pan jesteś moim przyjacielem, nie prawdaż? A gdy on potwierdził milczącym pochyleciem, spokojnie poprosiła: — W takim razie mogę prosić pana o pewną przysługę? Znowu pochylał głowę. — Każdą pani, najchętniej wypełnię. Popatrzyła na zegarek. — Teraz jest pół do dziewiątej, za godzinę odejdzą pociąg do B\*. Jak panu wiadomo to

miejsce mego urodzenia. Czy nie zechciałbyś pan mnie tam odprowadzić? — Ja? — Popatrzył trochę zdziwiony, jakby powątpiewał, czy ją dobrze rozumiał. Nie miał jednak nie przeciw temu, bo nie pytając dlaczego, odpowiedział: — Jestem gotów na rozkazy pani. — Dziękuję — powiedziała krótko. Widocznie wdzięczną mu była, że nie męczył jej pytaniem w tej chwili. A potem dodała z niejakim wzruszeniem dziwni, zmienionym tonem: — Potem usprawiedliwię się przed panem z mego postępowania. Jeszcze tylko to jedno: mam tam wprawdzie dość krewny, ale zając do hotelu. I chwilowe zmieszanie wywołało słaby rumieniec na bladej twarzy — prosię pana, panie doktorze, prosię w nim także zamieszkać w pobliżu. Znowu skinął głową w milczeniu. Nie chciał o nic pytać, a tem mniej przerywać jakim oklepianym frazesem. Bo chociaż nie mógł zrozumieć, co zamierzała uczynić, to widział jasno, że go potrzebowała i wybrała go swoim obrońcą w tej sprawie. To mu na razie wystarczało. W godzinę później pociąg pospieszny uwoził tych dwoje wśród ciemnej nocy i chmur wichrem starganych.

VI Jasny, mroźny, jesienny poranek wstał nad miastem B., ozlającą komin fabryki, dachy i i kopuły smukłych wież, oświetlił też elegancki pokój hotelowy, w którym Marya przeżyła najgorszą, bezsenną noc we łzach i modlitwie. Obecnie stała przy oknie i smutnemi oczyma patrzyła na ożywiony ruch uliczny rodzinnego miasta, w którym najszczęśliwsze lata dziecięce przeżyła. A teraz wracała do niego jak biedny tułacz, ażeby oddalić od swego domu śmierć, grożącą tej, która wyciągnęła rękę po jej szczęście. Z jękiem przytuliła rozpalone czoło do zimnej szyby okna. Niezastużone piętno opuszczenia będzie odtąd dźwigała przez całe życie. Tego było zawiele dla niej, za wiele. Musiała wydrzeć własne serce z piersi, aby uszczęśliwić tych dwoje, a do tego siebie samą musiała zgubić w oczach świata. To jedno już się stało. Wyjazd jej z obcym mężczyzną i zamieszkanie w jednym hotelu, zachwieje opinią, na jaką zastugiwała. A ci w domu, ci w domu! W jakim strachu i trosce przeżyli wczorajszy wieczór, przečekali noc całą! Jak spędzili dzisiejszy ranek, biedny, stary ojciec i siostra... biedne, nieszczęśliwe dziecko, wybierające dobrowolną śmierć, jako jedyną deskę ratunku.

Podniosła głowę. W oczach piekących jeszcze z tego niedawno wylanych, błysnęło stanowcze postanowienie. Odważyła się na tak wiele, nie wolno jej ustawać w połowie drogi. Doczekała się nareszcie dzisiejszego ranka, a ci w domu przechodzili może szalone męki strachu i rozpacz o nią. Pociąg więc zwlekał, kiedy inaczej być nie mogło. Przetarła czoło i zebrała w sobie całą odwagę. Zadzwońiła na służącą, kazała sobie przynieść papier listowy i przybory do pisania i prosić pana z pod dwudziestego drugiego numeru, aby przyszedł do niej za dziesięć minut. Właśnie podpisywała pewną ręką, ukończony list, gdy wszedł Radinger. Troskliwym rzutem oka objął jej twarz: czerwone obwódki około oczu, blada twarz i nerwowe ściągnięcie zbrołnych rysów, świadczyły wyraźnie o nocy bezsennej, spędzonej we łzach i bólu. Podeszła parę kroków naprzeciw niemu, podając mu rękę w milczeniu, którą on również milcząco pocałował. — Czy wysłał pan już telegramy? — spytała po chwili, nie patrząc na niego. (Ciąg. dal. nast.)

BIELIZNĘ MEZKĄ, RĘKAWICZKI, KRAWATY, KAPELUSZE w wielkim wyborze poleca magazyn Mikołaja Ludwiga. Lwów, Hotel George'a.

poważne i że wybuchną natychmiast po odejściu wojsk obcych. Lecz też wówczas dopiero się rozpoczną trudności rzeczywiste, ale do rozjuszenia Chińczyków przyłączy się zawiść pomiędzy mocarstwami.

„Sprawę odszkodowania ciągle jeszcze należy uważać za niezatwierdzoną. Pomiedzy dwiema grupami, z których jedna przemawia za angielskim projektem bonów chińskich, druga zaś za projektem francusko-niemieckim pożyczki poręczanej, panuje antagonizm jeszcze gorszy, niż dawniej. Nie ma żadnych widoków zatwierdzenia sprawy spornej. I tak się wydaje, iż na przyszłość z całą pewnością liczyć się należy z tem, że pomiędzy wojskami mocarstw jeszcze do poważnych starć dojdzie“.

Okoliczność ta na każdy sposób dziwna, że z odjazdem wadmarszałka nie ustanowiono jakiej, choćby kolejnej komendy wojsk jeszcze pozostających w Peczeli. Zapowiadano, że ma ją objąć generał francuski Voyron; tymczasem teraz słychać, że oddziały poszczególnych mocarstw będą szły luzem pod wodzą swoich komendantów.

Barczo przykry dla Niemiec pogląd sytuacyjny podaje *Berl. Tageblatt*: „Teraz, kiedy już napewno wiemy, że za kilka tygodni hr. Waldersee i trzy czwarte naszego korpusu wrócą z Chin do domu, możemy sobie gratulować z całej duszy, że ta daleka wyprawa przeszła bez nadwyrężenia znaczenia Niemiec za granicą i bez poważnych zakłóceń z resztą mocarstw“. — Tak więc cieszą się Prusacy, że z podatemi tylko połami z Chin wynieść się mogą. A jakież to olbrzymie plany rok temu podawał jeden po drugim właśnie *Berl. Tageblatt*! Wszelako i ta miżerna uciecha nie bardzo w smak Prusakom. Po oto co zaraz po niej wypisuje *B. T.*:

„Ale dziwne narzuca się zarazem spostrzeżenie! Berlin zostaje na najbardziej przyjacielskiej stopie z Petersburgiem, Paryżem, Londynem i Waszyngtonem. Telegramy cara, toas-y delegatów francuskich w Berlinie, wielokrotne oświadczenia Salisburyego i rzucane w rozmowach wyrzucania Mac Kinleya wykazują jasno jak na dłoni, że urzędowe stosunki rozmaitych krajów, reprezentowanych przez tych mężów z Rzeszą niemiecką poczytywać można za wolne nawskróś od zarzutów. Tymczasem rozglądając się w dziennikach tych państw rozmaitych widzimy, że dawny wrogi Niemcom prąd teraz się wznosi, chociaż niepodobna się domyślać i domagać jakiego takiego powodu“.

I tak wola *Berl. Tageblatt*: „Styżąc ten szum w rosyjskim, francuskim, angielskim i amerykańskim borze dziennikarskim, chyba by nam zawołać należało: *Feinde ringsum!*“ (dokola wrogów). Wykazując, że wszystko co różne państwa zarzucają Niemcom, jest wymysłem, tak wnosi Prusak:

„Nie może przeto być inaczej, tylko że w tych krajach są kliki, którym srodze w niesmak, że Niemcy szczęśliwie umiały się wywinąć z labiryntu chińskiego, nie poróżniły szwanku ani na ciele ani na duszy. Wszystkie te żywiły, które pragnęły nas na granicę chińskim zakwiliw w konstelacye, z którychby Niemcy nie mogli wyjść inaczej, jak drogą wojny, widzą, że się okrutnie zawiodyły w swoich spekulacyach. I stąd ow lament“.

Takiego wykretnu nawet nieumiejący lekcji student by się powstydzil. Pruso-Niemc., wybijając się z takim luzem trąbieniem do Chin, wiedzieli przecie, na co się tam narażają — bo od czego przemądróska pruska? Ale zaslepiła je zachłanność i buta krzyżacka. Ale zresztą, czyż by reszta mocarstw jedynie po to szła do Chin, aby nastawiać pułapki na Niemców? Ten wrogi Berlinowi prąd, który istnieje zdawna a teraz „wzrasta“ ma swoje naturalne przyczyny, i jest zapowiedzią w całym znaczeniu straszną dla Pruso-Niemiec.

## Sprawy krajowe.

(Budżet krajowy na r. 1901.)

W preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1901 przedłożonym sejmowi w grudniu 1900 r. obliczono: dochody na 21,282,412 koron, wydatki na 21,256,591 kor., nadwyżkę dochodów na 25,821 kor.

Na dochody złożyły się: 1) t. zw. dochody własne 7,569,151 kor., 2) dochód z dodatku krajowego 13,713,261 kor. przy zatrzymaniu stopy dodatkowej z r. 1899, t. j. w podatkach gruntowych i domowym 60 hal., a w podatkach bezpośrednich osobistych 66 hal., od każdej korony podatku państwowego, przyjmując wydatność 1 halera na 226,000 kor.

Wśród dochodów własnych, obliczonych jak wyżej podano na 7,569,151 koron, najwybitniejsze miejsce zajmowały dochody z krajowych opłat konsumcyjnych w sumie 4,944,000 kor. Na sumę tę składają się: a) dodatek do państwowego podatku od spirytusu, 4,287,000 kor., b) opłata krajowa od piwa 600,000 kor., c) 30 proc. dodatek od podatku od wina itp. 57,000 kor., razem jak wyżej 4,944,000 kor.

Preliminowane dodatki od spirytusu opierało się na tem przypuszczeniu, że uchwaloną zostanie przez wszystkie sejmy równobrzmiący projekt ustawy o wprowadzeniu dodatku krajowego od spirytusu z dniem 1 stycznia 1901 r. Przypuszczenie to zawiodło, gdyż skutkiem odrzucenia przez sejm dalmatyński projektu, rzecz cała w innych sejmach krajowych stała się bezprzedmiotową i dopiero obecnie parlament uchwalił odrzucając ustawę, która obowiązywać będzie od 1 września 1901.

Skutkiem tego jednak, że ta ustawa wejdzie w życie dopiero 1 września 1901, że zatem w tym roku będzie obowiązywała tylko przez 4 miesiące, całe powyższe przytoczone a do preli-

minarza budżetu krajowego na r. 1901 do dochodów wprowadzane obliczenie spodziewanych dochodów z tego źródła musi ulec zmianie. W rzeczywistości bowiem będzie miał fundusz krajowy z tego źródła w r. 1901 następujące dochody:

a) z kraj. opłat od spirytusu i piwa pobieranych od spirytusu i piwa po 31 sierpnia 1901 r. 1,055,333 kor.; b) z kraj. opłaty od piwa pobieranej przez dalsze 4 miesiące po koniec 1901 r. 200,000 kor.; c) niezmienny dodatek od wina itd. 57,000 kor.; d) udział kraju w nadwyżce dochodów z podwyższonego państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu 1,700,588 kor.; razem 3,012,871 kor. A że w przedłożonym sejmowi preliminarzu obliczono dochód na 4,944,000 kor., przeto w rzeczywistości wypadnie on niżej o 1,931,129 kor.

Skutkiem tego zaś dochody własne zmniejszą się o tę kwotę i przyniosą zamiast preliminarzowych 7,569,151 kor. tylko 5,638,022 koron, dochód zaś z dodatku przy stopie z 1899 roku 13,713,261 kor., razem tedy 19,351,283 kor., co wobec preliminarzowych wydatków 21,256,591 k., da niepokrytą kwotę 1,905,338 kor.

Do pokrycia tej sumy nie prowadzi zdaniem wydziału krajowego w obecnych warunkach inna droga, jak tylko zaciągnięcie chwilowej pożyczki, najwyżej za 4 1/2 proc. oprocentowaniem zwrotnej z bieżących dochodów w ciągu kilku następnych lat. Droga ta wydaje się wydziałowi krajowemu tem bardziej wskazaną, raz, że pożyczkę tę będzie mógł zaciągnąć częścią we własnych funduszach, częścią w banku krajowym, a powtórze dlatego, że nawet zatrzymanie stopy procentowej dodatku z roku 1900, to jest w podatku gruntowym o 5 proc., a w podatkach osobistych o 6% wyższym od stopy z roku 1899 nie spowodowałyby jeszcze równowagi budżetowej, boby pozostała niepokryta reszta 722,835 koron, którąby trzeba pokryć albo jeszcze dalszym podwyższeniem stopy procentowej dodatku o 4 proc. albo pożyczką.

Skutkiem tego wybrał wydział krajowy drogę pożyczki i uchwałił domagać się od Sejmu upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 2,000,000 koron, gdyż równocześnie wstawia w wydatki kwotę 45,000 koron, jako półroczne oprocentowanie za czas od 1 lipca do 31 grudnia br.; skutkiem tego wykazany, niepokryty medobór w kwocie 1,905,308 koron wzrosnie do kwoty 1,950,308 koron.

Zaciągając się mająca pożyczka w wysokości dwóch milionów koron, ma być umorzona w ciągu lat trzech, licząc od r. 1902.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 11 czerwca.

**Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego** (w piątek 14 bm.) w kościele OO. Jezuitów obchodzić się będzie z następującym porządkiem: Rano o godz. 8 wotywa, celebrując OO. Bernardyni, o godz. 10 suma z kazaniem, celebrując ks. infułat Zablocki. Wieczorem zaś o godz. 6 niespory, po których jeżeli będzie pogodnie, wielka procesja przez Rynek do ołtarza na placu Trybunalskim. Przewodzą ją będzie ks. infułat Hausmann, kazanie i suplicyacje.

**Zapiski osobiste.** P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie i był wczoraj na przedstawieniu „Manru“.

**Wiadomości dyceplaryjne.** Archidiecezja lwowska. Dziekanem świrskim zamianowany ks. Władysław Klecan; dziekanem konkolnickim ks. Franciszek Gąsiorowski. Odnaczeni Rochetta i Mantolotto ks. Marcelli Chmura w Belzie; ks. Jan Fischer w Sniatynie; ks. Zygmunt Goradzowski we Lwowie; ks. Wincenty Kinal w Lubaczowie; ks. Jakób Nowobilski w Monasterzyskach; ks. Edward Podolski we Lwowie; ks. Franciszek Wołoszyński w Borszczowie; ks. Karol Kuczerowski w Opryłowcach. Odnaczonego expos. canon. ks. Feliks Malarski. Przeniesieni: ks. Tadeusz Muszyński z Leczowic do Brzozdowic, ks. Franciszek Kulczycki z Brzozdowic do Grodka, ks. Franciszek Jastowski z Gurahumory do Leczowic, ks. Marian Jakubowski z Lubaczowa do Pomorzana.

**Dycezja krakowska.** Mianowani: Dziekanem czernichowskim ks. Józef Pajęczkowski; notaryuszem t. d. ks. Józef Łobozowski; wicedziekanem białskim ks. Jan Markuzel; notaryuszem t. dek. ks. Józef Bloniarowicz; wicedziekanem makowskim ks. Bronisław Niklewicz; notaryuszem dek. niepotomickiego ks. Franciszek Krupnik; notaryuszem owięckiego dek. ks. Józef Nieć; notaryuszem suskiego dek. Franciszek Krupa; notaryuszem lanckorońskiego dek. ks. Stanisław Zastawniak. Egzaminatorami przysodnaly mianowani: ks. inf. Feliks Gawronski, ks. kan. Sobierajski, ks. kan. Wróbel, ks. dr. Julian Bukowski, ks. inf. Józef Krzeminski, ks. dyrektor Józef Bielenin, ks. Jan Krupinski, ks. dr. Władysław Radca i referentem konsystorza mianowany ks. Jan Krupinski. Odnaczeni Mant. i Rokieta: ks. Adam Borowicki, ks. Wawrzyniec Solak, ks. Wojciech Szczurkowski, ks. dr. Czesław Wądoły. Expositorio canonicali: ks. Józef Tomasiński, ks. dr. Paweł Rytko, ks. Wojciech Styppa, ks. Stefan Skoczynski, ks. Stanisław Hąlatek, ks. Józef Dańkowski, ks. Franc. Krupa, ks. Stan. Heumann, ks. Jan Szewczyk, ks. Józef Łobozowski, ks. Ludwik Pyzik, ks. Franc. Kramski, ks. Bron. Niklewicz, ks. dr. Paweł Frelek, ks. Kazimierz Rzeszowski. Przeniesieni: ks. Jan Buła z Choczni do Myślenic, ks. Teofil Papesch z Bobruka do Choczni, ks. Karol Grygowski z Jeleśni do Bobruka, ks. Wład. Prorok z Poimia do Jeleśni, ks. Stanisław Rudnicki z Bestwiny do Chrzanowa, ks. Wojciech Majchrowicz z Chrzanowa do Spytkowic, ks. Stan. Cholewicki z Spytkowic do Bestwiny, ks. Franc. Wajda z Wylamowic do Kęt, ks. Tadeusz Marek z Kościelca do Białej, ks. Aleksander Stanek administratorem w Inwaldzie, ks. Jan Migdał z Radziechów do Żywca. Administratorami mianowani: ks. Ludwik Konopnicki w Koszarawie, ks. Karol Gelata w Tenczynku.

**Dycezja przemyska.** Prezentę na Duklę otrzymał ks. Stanisław Jarek, wikary katedralny, na Nienadówkę, ks. Ludwik Bukala, wikary w Łańcutu. Odnaczeni Expositorio canonicali: ks. Kuzimierz Dutkiewicz w Krośnie i ks. Józef Stachura w Przemysku. Instytuowany na probostwo

w Dobromilu ks. Feliks Chmielowski w Czeszce.

**Przeniesienia.** Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych B. Różyckiego z Wieliczki do Przeworska, a K. Hellego z Dukli do Głogowa.

**Rada szkolna krajowa** zamianowała J. Kachnikówną naucz. młodszą w Żabnie, L. Boracką naucz. kier. w Perehinsku, ks. J. Orła katechetą w Zakopanem, ks. B. Orzechowskiego katechetą w Szczawnicy, M. Kikiewiczową naucz. starszą w Buczaczu, J. Wesseli naucz. w Wieliczce, St. Bienię naucz. kierującym w Harcie, M. Rzepkównę naucz. ml. w Kaluszu, J. Sandurskiego naucz. star. w Kaluszu a nauczycielami szkół 1-klasowych: St. Kiernicką w Świętem, M. Makohodskiego w Tucznem, Wł. Setlaka w Jadownikach mokrych;

dalej przeniosła H. Moszyńskiego z Zabłotki do Ludwikówki, J. Trębę z Rymanowa do Komarna.

**Ucieczka bankruta.** Maksymilian Sindziński, majster piekarski na Zamarystynie, ponosiący wspaniałe rozmiary kupców i lichwiarzy na 60 000 k., uciekł onegdaj ze Lwowa.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum rzeszowskim złożyli: Binder Otton, Binduchowski Walerj (ekst.), Bryk Walter, Gartner Rudolf, Gawronski Henryk, Huminski Jan (z odzn.), Jakubowski Władysław (z odzn.), Janusz Stanisław (z odzn.), Jarecki Kazimierz, Jurasiński Stanisław (ekst.), Kapuska Józef, Kotula Kazimierz (z odzn.), Kreszko Karol (z odzn.), Kubicki Józef (ekst.), Laub Jakób (z odzn.), Łaskawski Józef (z odzn.), Mielczarek Stanisław, Motyka Tomasz, Nied Marjan, Opałka Władysław, Ossadnik Jan, Pałka Stanisław, Rymar Leon, Seigel Edmund, Skowron Józef, Stormke Hieronim, Szeliga Juliusz, Szpunar Walenty, Topolski Euzebiusz, Tomkiewicz Józef (ekst.), Wilk Piotr (z odzn.), Woll Bernard, Zielański Florian.

**Nowe składowe pocztowe** wejdą w życie z dniem 16 bm: w Raciborowicach, pow. Wieliczka; w Głogoczowie, pow. Myślenice; w Straszynie, pow. Ropczyce; w Bąkowiecach koło Chyrowa; w Kaczanówce, pow. Skalaki; w Albogowie, pow. Łańcut; w Zręcinie, pow. Krośno; w Fradzie, pow. Rohatyn; w Wiczyńcu, pow. Złoczów; w Jadownikach Podg., pow. Brzesko; w Zboiskach, pow. Lwów; w Pawli małej, pow. Żywiec; w Czerninie pow. Gorlice; w kasynie wielkiej, pow. Limanowa; w Plazie, pow. Chrzanów.

**Rada gminna m. Mielca** została przez namiestnictwo rozwiązana z powodu z niedbywania obowiązków i wadliwej gospodarki gminnej. Komisarzem rządowym zamianowany został p. Adam Wagner sekretarz powiatowy ze Lwowa.

**Zjazd przemysłowców**, rękodzielców i robotników zwołany został przez lwowski komitet kraj. zjazd pracodawców i robotników, na dzień 16 i 17 czerwca do Lwowa. Zadaniem zjazdu będzie w obec zbliżającego się sejmu, energiczne poparcie sprawy uprzedmiotwienia Galicyi i utworzenie związku pracodawców i pracujących w przemyśle.

**200-letni jubileusz 15 pułku piechoty** przypada na dzień dzisiejszy. Rocznicę tę święci pułk stacjonujący w naszym mieście w sposób bardzo uroczysty.

Pułk 15 utworzony został w krwawych czasach wojennych w r. 1701 przez kurliasta Trewiru ks. Karola lotaryńskiego, biskupa otomunieckiego, który oddał dobrowolnie pułk złożony z 1000 ludzi na usługi cesarza Leopolda. Dotychczas akt podpisali cesarz 12 czerwca. Dzieje tego pułku są ściśle związane z historią monarchii habsburskiej. Rekrutował on się z ochotników zw. „Lanzenknechte“ z Westfalii, Alzacji i Szwajcaryi. Walczyli oni dzielnie we wszystkich większych wojnach, a pułk ks. Karola zyskał sławę jednego z najwaleczniejszych. Z ważniejszych bitew wymienić należy: zajęcie Nogery (1708); po odniesieniu zwycięstwa wódz naczelny hr. Stahrenberg dziękował komendantowi i oficerom za odniesione zwycięstwo; bitwy pod Almenarą i Saragossą w Hiszpanii (1710), pod Villaviciosa (1760), Lipari (1718), oblężenie i zajęcie Messyny (1719), obrona Capuy (1734), aust. wojna o następstwo (1741—1748), zajęcie Linca (1742), zajęcie Velletri (1744), bitwy pod Cuneo, Piacenzą i Rottofredo, kapitulacja Genuy (1746).

Także brał pułk 15 zaszczytny udział w 7 letniej wojnie śląskiej (1756—1763). Dzielnie się spisywał podczas obrony Pragi przed najazdem Prusaków, dalej w bitwie pod Wroclawiem, Leuthen (1759), w wojnie niderlandzkiej i t. d.

Najbardziej pamiętnymi bitwami, w których pułk święcił jubileusz odkrył się chwalać jest bitwa pod Aspern (1809) i pamiętna w dziejach bitwa pod Lipskiem (1813).

W tym czasie poczęto uzupełniać pułk ten w Galicyi, mianowicie w Przemysku i Sanoku, następnie w Złoczowie, a obecnie w Larnopolu.

Chlubnie zapisał się pułk galicyjski w wojnie z Prusami w r. 1866, mianowicie pod Skalicami, gdzie pułk podczas zawiązanej walki stracił 329 zabitych i 553 rannych. Kapitan Fiałkowski poległ śmiercią bohaterką. Odnaczeni się z Polaków: major K. Muszyński, porucznicy: K. Skibiński i J. Towarnicki. Niemniej dzielną była obrona pułku w pamiętnej klęsce pod Krolowym Hradem (8 lipca 1866), pułk stracił wtedy 314 ludzi (20 zabitych).

W r. 1868 wzniesiono w Tarnopolu 18 stóp wysoką piramidę na cześć dzielnych wojowników naszych, poległych w pamiętnej wojnie z Prusakami.

Z pozostałych przy życiu otrzymali odznakę za waleczność kapitan: Skibiński, Szonowski i porucznicy: Lachowski, Rożankowski, Osuchowski, Tarnawiecki, Kopaczynski, Lechicki, Rzepiński i Baraniecki.

Pułk 15 miał 12 właścicieli; obecnie jest nim (od r. 1846) w. ks. Luksemburski i ks. Nassawy Adolf (ur. 1817), pułkownikami są: K. Glückmann i J. Antonino.

Z Polaków był komendantem pułku pułkownik ks. Feliks Jablonowski (w r. 1846). Dziś wieczorem jako w wigilię obchodu jubileuszowego odegra kapela 15 pp. capstrzyk przebiegając przez ulice miasta.

Jutro z rana odbędzie się msza św. polowa, po południu bankiet. Wieczorem odbędzie się w odpowiednio udekorowanym ogrodzie Jablonowskich uroczysty obchód, złożony z czterech części.

W pierwszym odbędzie się przeprowadzenie oddziałów wojskowych z różnych epok w odpowiednim umundurowaniu. Orkiestra pod batutą p. Konopaska przygrywać będzie marsze, zastosowane do epoki.

Następnie zaaranżowanem będzie ruskie wesela, układu porucznika Nyczaja. Dalej odbędzie się koncert złożony z 9 punktów, ostatnim

będzie historyczne potpourri. Obchód zakończy przedstawienie żywych obrazów.

**O wyborach do rady powiatowej białkiej** pisał *Czas*: Nie można powiedzieć, żeby te wybory wypadły bardzo pomyślnie. Złożyły się na to rozmaite okoliczności, których tu pokrótce dotknę. W dawnej radzie zasiadało jedenastu członków z grupy mniejszej własności, ośmiu z miasta Białej i wielkiego przemysłu, czterech z większej własności i trzech z miast Oświęcimia, Kent i Wilamowic. Przy rozpisaniu nowych wyborów ujęto namiestnictwo grupie włościańskiej trzy mandaty (zostało więc ośm), większej własności jeden mandat (zostało trzy), a dodało wszystkie te mandaty miastu Białej i wielkiemu przemysłowi, rozporządzają więc oni teraz razem dwunastu mandatami zamiast dawnych ośmiu. Przez to Niemcy zyskali cztery mandaty, gdyż większość w mieście Białej i wielkim przemyśle jest niemiecka. Do tych d unastu przyłączyli się członkowie wybrani z miast Kent i Wilamowic, tak, że tworzyli większość, złożoną z czterema tu członków przy wyborze. Ubolewać należy, że miasto Kenty, czyste polskie, dało się wciągnąć do tej kombinacji i umożliwiło przeprowadzenie wyboru na zastępcę marszałka p. Rudolfa Lukasa, burmistrza miasta Białej, który nie po polsku nie umie. Przypuszczać należy, że p. Lukas, przyjąwszy wybór, nauczył się, w interesie dodatkowego urzędowania, po polsku. Ta sztuczna niemiecka większość odrzuca wszelki kompromis z polską mniejszością, składającą się z większej i mniejszej własności (razem 11 członków) i przeprowadziła wybór wydziału według swej myśli, naturalnie tych członków, którzy z pełnej rady są wybierani. Nie można przypuścić, aby nowa rada przy pomocy tej sztucznej większości chciała ustawać zaprowadzić w urzędowaniu język niemiecki, wszak nowo wybrany jedynym marszałek dr. Łazarski jest Polakiem, a reprezentant polski miast Oświęcimia Kent i Wilamowic nie powinni iść w uroszczeniach pańgermańskich z białskimi Niemcami.

**Rozszerzenie miasta Rzeszowa.** Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt ustawy o wcieleniu gminy Ruskawic i przysiółków Staroniry, Wygnańca, Psarwiska, Podzameca, Drabinianek i Mackówki do miasta Rzeszowa.

**Proces o występek podburzania** przeciw p. Stapińskiemu rozpoczął się dziś 11 bm. przed sądem przysięgłym w Jasle. P. Stapiński pociągnięty został do odpowiedzialności za swe podburzające mowy wygłaszane podczas swej agitacji wyborczej w Krosnieńskim, a w szczególności za mowę wygłoszoną 3 grudnia z r. w której między innymi wyrażał się, że w Kole polskim widzi tylko szlachtę dybiącą na wyszek ludu, lokai i ciurów szlacheckich — dlatego rzuciłby kłątwe na tego posta ludowego, któryby chciał do Kole polskiego wstąpić. Lud nie może mieć do członków Kole polskiego zaufania, bo kiedy w r. 1898 zaprowadzono stan wyjątkowy w kilku powiatach zachodniej Galicyi, to Kole polskie z wyjątkiem tylko ośmiu posłów głosowało za odebraniem konstytucyi i nastaniem kata do kraju, reszta zerwała po cichu ręce z radością, że szlencia zastąpi konstytucję. Ni ch mówią obszarnicy — przyznawali dalej Stapiński — że ja buntuję, tak jest ja buntowaniem i buntuję, buntować będę, dopóki lud się sam nie zbuntuje i sprawiedliwości sobie nie wywalczy itd. Do rozprawy powołano dziewięciu świadków. Oskarżonego broni dr. Dwernicki.

**Tragiczna śmierć**, jak donosi jedno z pism krakowskich — spotkała panią Daguy P., żonę znanego pisarza polskiego. Dnia 5 czerwca zatrzymała ją w Tylicie młody właściciel kopalni naftowych, niejaki Emeryk który następnie i sobie życie odebrał. Pani P. bawiła na Kaukazie od kilku tygi dni.

**Socyjalistyczna unia górnicza.** W pierwszych dniach bm. odbyło się w Morawskiej Ostrawie walne zgromadzenie unii górniczej, górników z Morawy, Śląska i Galicyi. Przybyło około 1000 robotników socjalno-demokratów. Jako komisarz rządowy funkcyjował koncepista Doczkał. Przytępili korporacyjnie do unii twarzystwa: „Prokop“, „Sia“, „Swernost“ nadto 257 robotników. Unia liczy 110 członków.

**Z Kaczyli** piszą nam: Z powodu znacznego podwyższenia płac wszystkim robotnikom salinarnym, urządził robotnicy przy zarządzie salinarnym w Kaczele na Bukowinie dnia 8 bm. dziękczynne nabożeństwo w kościele i w cerkwi. Po nabożeństwie odbyła się deflada górników z muzyką salinarną.

**Maksym Gorkij** — jak donoszą z Niżnego Nowogrodu — został wprawdzie wypuszczony z więzienia, ale nie przywrócono mu zupełnie wolności. Nałożono nań t. zw. areszt domowy. W mieszkaniu Gorkija ustawiono posterunek żandarmski i Gorkij na krok z domu wydalę się nie może.

**Trzy rozdy.** Przed dziesięćmi laty w Warszawie pan \*\* rozwiódł się z żoną, która następnie wyszła za mąż za p. X. Po upływie lat kilku rozwiedziony pan \*\* ożenił się z p. X. Rodziny X i \*\* nie komunikowały się z sobą zupełnie, lecz przed trzema laty spotkały za granicą w jakiejś miejscowości kąpielowej i stosunki, jakkolwiek bardzo etykietałne, zawiązały się. (Co dalej zaszło, kronika milczy, dosć, że dziś p. \*\* rozwiódł się po raz drugi, a p. X również pozycylił kioki o unieważnienie małżeństwa. Najciekawszem jednak z tego wszystkiego jest to, że obecna pani X. powraca do swego pierwszego męża p. \*\*, a p. X. xeni się z panią \*\* czyli następuje zamiana żon.

**Zmarli.** We Lwowie umarła Maria z Mikolashów Witkowska, żona adwokata, przeżywszy lat 32

## Ze stowarzyszeń.

**Z Sokota.** Członkowie biorący udział w wybieczce do Pragi na zlot sokotów czeskich 29 i 30 bm. winni zapisać się w biurze Towarzystwa najdalej do 15 bm. w przeciwnym razie nie będą mogli korzystać z kwater w Pradze, które dla nas mają być przygotowane.

**Komitet l. kraj. leczniczej** Kolonii rymanowskiej zawiadamia, że ogledziny lekarskie dzieci, mających być przyjętymi na sezon w r. b. odbędzie się w szkole mekskiej im. Staszica (ul. Skarbowska) dziewcząt we wtorek 11 b. m. o 5 p. poł. a 6 p. poł. a chłopców w srode 12 b. m. o 5 p. poł.

## Kalendarz.

W srode dnia 12 czerwca Antoniego — Isakia.

Wschód słońca 12 czerwca o godz. 4 min. 6, zachód o godz. 7 min. 53

We czwartek d. 13 czerwca Antoniego — Jeremia Ap.

## MAŁY FEJLETON.

### Jeszcze o dżokejach amerykańskich.

Z powodu ciągłych zwycięstw amerykańskiego dżokeja Sloana na torze warszawskim, jeden z fachowców następująco tłumaczy, na czem polega wyższość amerykańskiego systemu w prowadzeniu konia.

Na czem polega przewaga Sloana: czy na siedzeniu koniowi na karku, czy też na wyrwananiu się z miejsca na czolo stawki? I jedno i drugie zdaje się grać ważną rolę w jeździe Amerykanina, ale zdaje się, że wpływają na to jeszcze inne przyczyny, a obserwujący jazdę Anglików i Amerykanina, przyczynę te tak sobie tłumaczą:

Dotychczas przyjętem było, że właściciel konia, kierownik stajni lub trener, wyjeżdżającemu na tor dżokejowi kładł w uszy cały porządek jazdy, a więc: jak ma ruszać z miejsca, na którego konia zwracać uwagę, kiedy hamować bieg konia, a kiedy go wypuszczać. Dżokej Anglik był wykonawcą poleceń, ale nie jeźdźcem samodzielnym, wyczuwającym, jak w danej chwili konia wyzyskać, zdierał go też przez pół drogi, pomimo, że przez to denerwował go i siły jego wyczerpywał, batożył, lub krwawił ostrogami wyzerpanego rumaka, gdy wypadło, według instrukcyi, zacząć już jechać, myśleli więc, jak wykonać polecenie, a nie jak konia zażyć. Konie wygrywały, bo przecież musiał być któryś z nich pierwszym, a klasa koni miała przewagę choć nie obywał się jednak bez niespodzianek, lecz system takiej jazdy był ogólnie przyjęty, więc go nie zmieniano, bo wydawał się dobry.

Aż tu zjawil się Sloan i cały system obalil. Bo jakże on jeździ? Pragnąc dać koniowi swobodę wyrzutu krzyża, umieszcza siodło bliżej karku, przytem podczas jazdy stoi w strzemiączkach, przez co koń nie czuje, podczas każdego wyrzutu, spadającego mu na grzbiet korpusu jeźdźca. Zamiast wyczerpywać siły konia i denerwować gwałtownym wstrząsaniem, puszcza go z miejsca i zdobywa pewną odległość od stawki, za nim podążającej. Następnie normuje bieg, ale czyni to w sposób tak umiejętny, że koń tego nie czuje i z tempa nie wychodzi.

Sloan nie zdiera konia, zmuszając go prawie do spinania się, ale znajduje się ciągle w jednej pozycyi, pochylony i trzymając cugle w wyciągniętych po obu stronach karku rękach, ściga je lub popuszcza w miarę, jak podążająca za nim stawka przybliża się lub odpada, koń więc w tych warunkach biegnie równo, nie może łbem wyrzucić w górę i czynić skoków męczących, jednym słowem wyczerpywać się i z tempa wychodzić.

Przy dawnym systemie zwycięzcy mijali mięt spoceni, często okrwawieni, pod Sloanem koń przychodzi prawie suchy, niewyczerpany i konczy wysięg prawie canterem.

Przy takim sposobie jazdy konieczną jest tylko przytomność i umiejętnie wyczuwanie, co się da wydobyc z konia.

## Sztuki piękne.

\* „Manru“, opera Paderewskiego, zgromadziła wczoraj w teatrze liczną publiczność, która po brzezi wypełnizy amfiteatr, szczerze oklaskiwała zarówno sam utwór, jak i jego wykonawców. Partję Az. spiewała wczoraj p. Esten zamiast p. Strassnowej. Być może, że partya ta powierzona nadzwyczajnej spiewaczce, podniosłaby wrażenie aktu trzeciego — p. Esten atoli nie była w możności zamponować spiewem a pod względem gry nie dorównała swej poprzedniczce. Przedstawienie wczorajsze, które rozpoczęło się o godz. 1/8 wieczorem, skończyło się o godz. 11 w nocy.

**P. Modrzejowska** wyjechała dziś ze Lwowa, przyczekając, iż niebawem powróci i wystąpi w naszym teatrze na dochód postawienia kolumny Mickiewicza we Lwowie. Zamiar jej wystąpienia w tych dniach uniemożliwiła potrzeba powrotu, jako też trudności techniczne.

\* **Pomnik hr. Gótuchowskich** we Lwowie odsłoniętym zostanie dnia 27 bm o 11 rano. Program uroczystości został ułożony następująco: Przemówienie marszałka kraj. hr. St. Badienego, po ukończeniu którego zaslona z pomnika opadnie i odpiewana zostanie kantata, wykonana przez Tow. muzyczne wspólnie z innemi Tow. spiewackimi pod kierunkiem p. Soltysa. Następnie przemówią: namiestnik hr. Piniński, prezydent Małachowski i na odpiewaniu drugiej kantaty uroczystość zostanie ukończoną Wydział krajowy wysłał zaproszenia na uroczystość odsłonięcia pomnika do najbliższej rodziny, a więc do hr. Gótuchowskiej, wdowy po sp. Agnorze, do trzech synów, ministra Agnora, pośła Adama i Józefa hr. Gótuchowskich, do dwóch corek hr. Starzeńskiej i hr. Drohojowskiej i do brata hr. Stanisława Gótuchowskiego. Nadto zawiadomił Wydział krajowy o odbyć się mającej uroczystości wszystkie władze rządowe i autonomiczne, reprezentacje miast Lwowa i Krakowa, senaty uniwersytetów, ep



Studjum o duszy ludzkiej

napisał

Ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Z dwu rzeczy, mówi Bossuet, rodzą się wyznaczenia: z myśli naszych i z woli naszej... Spoglądając wrażeń, porównujemy je z ich przedmiotami, poszukujemy przyczyn, słowem, rozumiemy i rozumujemy tj. postępujemy od jednej prawdy do drugiej, i skoro na tej drodze pierwszy krok uczynimy, postępy nasze już nie mają granic. Bo to jest własność refleksyj, że wznoszą się jedna nad drugą tak, iż człowiek refleksyj czyni, zastanawia się nad własnymi refleksjami, tak bez końca... Błądzą ci, którzy chcą zwierzętom przyznać władzę rozumowania; sądzą, że ono da się zamknąć w pewnych, właściwych zwierzęciu granicach, bo jedna refleksja pociąga za sobą drugą, i natura zwierząt będzie się mogła wznosić do wszelkiej wysokości, skoro jej będzie dano wyjść z linii prostej... W tych słowach Bossuet głęboką wyraził prawdę. Gdyby bocian np. umiał zrobić gniazdo swoje na sposób orla, albo orzeł na sposób bociana, tem samem już „wyszedłby z linii prostej“ i nie byłoby żadnej racyi, dla czego by miały się zatrzymać na tej nowej drodze, skoro pierwszy krok na niej uczyniły. Gdyby lokomotywa mogła sa-

morzownie zejść z swego toru, tem samem byłoby obalone prawo bezwładności materji. Bezwładność instynktu choćby najodowniejszego, równa się ze wszech miar bezwładności materji. Dalej „sztuka“ zwierzęcia nie ma na celu piękna jak u człowieka, ale jedynie pożytek. U zwierząt są zawsze te same prawa, które je łączą z podobnymi do siebie; zawsze te same potrzeby i namiętności, które je przykuwają do ziemi, ponad które nie widzieć mogą. Innym jeszcze znamionym rysem odróżniającym człowieka od zwierzęcia jest poczucie wstydu. Pomijając określenie wstydu, zaznaczam tylko, że wstyd pochodzi z zarzeka od moralności i od estetyki, że jest zarazem objawem dobra i objawem piękna. Otóż i u największych de Quatrefages spostrzegli „głębokie poczucie przyzwyczajenia i wstydu“, czego ani śladu spostrzedz w zwierzęciu nie można. Człowiek „dziki“, którego materialisci pod wodzą Darwina i Speneera usiłują zbratać ze zwierzęciem, staje na przeciw zwierzęciu nieprzebiegającą przepaścią swojej mowy. Mowa jego może zepsuta, ale z niej można ułożyć gramatykę, w której znajdziemy wyrazy, odsłaniające sumienie, rozum, wolność, odpowiedzialność ducha, duszę ludzką i t. d. Darwinisci mówią: „człowiek dziki wydoskonalą się wśród zwierząt“. Odpowiadamy: człowiek dziki degraduje się wśród ludzi, jak dowodzi historia ubiegłych wieków i czasy obecne. Czyż nie widzieliśmy i nie patrzymy dziś wśród największej cy-

wilizacji na ludzi bez Boga, bez wiary i sumienia, bez prawa, bez ogniska domowego, bez uczuć, — których oko dzikie zdaje się zagrażać wszystkiemu, co dobre, co wielkie, co szlachetne; — ludzi, których brudne ręce są gotowe na wszelkie zbrodnie? Wszystkiego spodziewają się od społecznego przewrotu; międzyobojstwo rozwesela ich serce, zniszczenie arcydzieł sztuki nieudłudzka sprawiam radość; — tak było podcza „wielkiej rewolucyi“ francuskiej i podczas komuny paryskiej; — a jednak ludzie ci wyszli z łona cywilizowanych narodów. Gdyby jakaś katastrofa zagnała podobnych ludzi do bezludnych lasów, może stali się oni gorszymi od najdzikszych. Człowiek nie jest, ani może być ostatnim kressem nieprzerwanej ewolucyi; różni się bowiem istotnie i zasadniczo od wszelkich zwierząt duchowymi swoimi władzami: rozumem i wolą, duszą swoją niezłożoną, duchową, odpowiedzialną, niemierną. Jest to pewnik filozofii racjonalnej i pewnik wiary, któremu żaden inny pewnik nauki doświadczalnej nie zaprzeczy. Nie zaprzeczamy podobieństwa zwierzęcia do człowieka; owszem, rozbieżając teorię Spen-

cera, zaznaczyliśmy pewną analogię pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. W życiu zwierzęcia jest pewien objaw do życia ludzkiego podobny; tym objawem jest przedewszystkiem uczucie. Ale podmiot uczucia zwierzęcego, czyli jego dusza, jest istotnie różna od podmiotu uczucia i innych psychicznych operacji człowieka. Dla uwydatnienia tej różnicy przedłożył tu kilka uwag, dotyczących duszy zwierzęcej. Pewną jest rzeczą, że dusza zwierzęca jest wyższą od wszystkich sił świata nieorganicznego, a równocześnie, że jest zasadniczo niższą od duszy ludzkiej. Pewną jest nadto rzeczą, że czem jest w rzeczywistości ta dusza zwierzęca, tego na pewne powiedziec nie można. U chrześcijańskich filozofów mamy w tej mierze dwa główne, różniące się między sobą poglądy. Jedni uważają duszę zwierzęcą za byty ściśle niematerialne, niezłożone; i konsekwentnie przyjmują, że dusze zwierzęce, zastosowanej do człowieka. „Powszechny sąd — mówi namiestnik Chrystusa — i zdrowy rozsądek wszystkich ludzi przyznaje wolność tylko istotom obdarzonym rozumem. Gdy zwierzęta słuchają tylko zmysłów i tylko przyrodzonym instynktem swoim popychane są do szukania tego, co im pożyteczne, do unikania tego, co im było szkodliwym — człowiek przeciwie w każdej czynności życia swego za wodzą ma rozum... Ma bowiem duszę niezłożoną, duchową i zdolną myśleć, która, iż taką jest, nie bierze początku swego z rzeczy cielesnych... ale stworzona jest bezpośrednio od Boga. Tej prawdy Kościół zawsze nauczał, i broni jej jako dogmatu.“

muszą być stwarzane na początku swego istnienia, zaś przy śmierci zwierzęcia albo bywają unicestwiane, albo też w inny jakiś sposób nadal istnieją. Zwierzęta czują podobnie jak człowiek; musi więc w nich być istota spostrzegająca, podmiot uczucia. Widzieliśmy, że materya podmiotem tym być nie może, musi więc nim być coś od materyi różnego. To co s, różniące się od materyi, musi być niematerialne. Tyle z góry przypuszczać należy. Jesteśmy przyzwyczajeni, przeciwstawiamy (contrarium) do ciała zwać „duchem“. Zachodzi tedy pytanie, czy ten niematerialny pierwiastek uczucia u zwierząt mamy uważać za istotę „duchową“. Widzieliśmy, że zwierzęta nie posiadają „ducha“ podobnego do duszy ludzkiej, bo nie wykonywują żadnej umysłowej funkcji; zbywa im na niezbędnej do tego zdolności. To też pierwiastek uczucia u zwierząt jest wprawdzie niematerialny, lecz nie „duchowy“, w czem nie ma sprzeczności. Albowiem sprzecznością (contradictio) do pojęcia „materyalny“ jest pojęcie „niematerialny“, a „duchowy“ jest tylko przeciwieństwem (contrarium). Nie ma nic pośredniego pomiędzy materyą a duchem, a tem jest „dusza zwierzęca“.

(C. d. n.)

De la connaissance de Dieu et de soi-même Ch. V § 8.

De Quatrefages. Hommes fossiles et hommes Sauvages p. 345.

W Encyklicie „o wolności ludzkiej“ (20 czerwca 1888) Leon XIII na nowo stwierdza te zasadnicze prawdy. Człowiek z natury swej różni się od zwierzęcia rozumem i wolą, — tem że ma duszę, która dlatego, że jest zdolna myśleć, nie bierze początku swego z autencensów materialnych: „non e rebus corporis ducit originem.“ Jest to twierdzenie wprost przeciwne błędowi ewo-

DROBNE OGŁOSZENIA

MASZYNEK amerykańskich do stekania mięsa po 3 zł. — Sita włosiene poczynno do przecierania mięsa po 1.20 i 1.60 zł. poleca Piotr Chrząstowski handel białym w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 zł. za kilo. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Zarząd dóbr Tłustki ma na sprzedaż Masło solone kuchenne po cenie 75 ct. za kilo. Wyseki uskuteczniają się za zaliczką — (pocztą Probitna).

Józefa Schustera kołdry materace, uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Biuro NAUCZYCIELSKIE M. Al. lement, ul. Lindego 1. 5, i p. poleca na czas wakacji bardzo dobre nauczycielki.

Z początkiem roku szkolnego 2 uczniów szkół brzołuch umieszczenie i mieszkanie i wiktum w domu, w którym oprócz opieki mogą korzystać z konwersacji w języku francuskim i niemieckim. Blizszych wiadomości udziela notaryusz p. Kukawski ul. Teatralna 1. 7.

Powidełka z Pomidorów na zapę, puszka 36 hal. Marmolada truskawkowa 1 kilogram 1 koronę 60 h. Marmolada morelowa 1 kg. 2 kor. Szparagi 4 kilo ciężkie 1 kg. począwszy od 80 hal. Ogród i fabryka konserw w LUBICZY KRÓLEWSKIEJ Pocztą i stacją na linii Lwów-Belzec.

Salami koszerne

delikatne, dobre, smaczne, 5 kilo w paczce poczynowej 5 zł 50 ct. opłatnie za zaliczkę. A. D. MÜLLER, — Budapest, Eotvös u. 21.

Na sezon zabawowy!

Kregle, Kule z drzewa Lignum sanetan, Kregle tenisowe kompletne, Siatki do Tenisa, Rakiety angielskie i krajowe Piłki do Tenisa, Krokiety, Hamaki dla dorosłych i dzieciinne. Przyrządy gimnastyczne pokojowe, Huśtawki.

Na siatki druciane do ogrodzeń milejsza gry w Tennis najtańsze oferty poleca po cenach nader przystępnych magazyn J. FRIEDRICH i A. BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 4. Cenniki gratis. Wszelkich informacji udzielamy najchętniej i odwrotnie.

Gołębie Pawiaki we wszystkich kolorach i znacznach sprzedaje J. OBMIŃSKI, Lyczaków 14, Lwów.

Sanatorium dla chorób skórnych, Landsbergstrasse, Breslau, Südpark. Cenniki na żądanie. Dr. Martin Cholzen.

W Pasażu Hausmana LWOWSKIE Foto-Plastikon (46 razy premjowane) Od 9 do 15 czerwca do widzenia Wyjazd wojsk niemieckich do CHIN. Wstęp 10 centów.

Rzepa pastewna ściennianka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne własnego zbioru litr 2 korony. poleca J. Bulsiewicz, w Bochni.

Przewyborne w smako i zapachu przez Suez sprowadzane HERBATY CHIŃSKIE po 2 zł. — 2\*80, 3\*20, 3\*60, 4\* — 4\*40 i 5 zł. za funt = 500 gramów. Wysiewki herbaciane po 1.50 i 1.70 za funt = 500 gram. z zapożyczeniem transportu poleca handel ST. MARKIEWICZ we Lwowie, Rynek 42.

A. Thierry'ego balsamu Na kawałek cukru wziąć 40—50 kropli. aby uniknąć zburzeń w trawieniu, usunąć dolegliwości i osiągnąć łagodnie przeczyszczenie. — Prawdziwy z zieloną marką o brzońskiej zakonicy i z kapelą zamkniętą na której wyśmienite są słowa: Alleluia ehit. — Dostać można w aptekach. — Pocztą franco i wolne od kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. — Flaszki na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach na ziemi wysyła po otrzymaniu koron 1.20 aptekarz A. Thierry's Fabrik in Progradá bei Rohitsch-Sauerbrunn. Strzeż się naśladowictwa i zważaj na zieloną markę ochronną zakonicy zarejestrowaną we wszystkich państwach. 15

XXII. Weg. Państw. Loterya Dobroczynności. Główna wygrana 150.000 koron. Ogółem do wygrania 365.000 koron. Czysty dochód tej loteryi użytym zostanie na mocy Najw. rozporządzenia Jego Ces. król. apost. Mości i, na dniu i maja w Gródzie, na następujące użyteczne i dobroczynne cele: 1. Na osiągnięcie funduszu dla pozostałych niezapłaconych wóid i sierot po urzędnikach państwowych, 2. Na stowarzyszenie dobroczynne budapeszteńskie VIII dzielnicy, 3. Na chrześcijańskie stowarzyszenie pań dla wspierania ubogich, 4. Na dom sierot „Stefanii“ w Pozsony, 5. Na pomoc dla powszechnego budapeszteńskiego uniwersytetu, 6. Na schronisko katolickich robotników, 7. Na pomocnicze stowarzyszenie budapeszteńskich nauczycieli, 8. Na kroakki „Sct.-Vitus“ instytut dla ciemnych, 9. Na budapeszteńskie ochotnicze stow. ratunkowe, 10. Na budapeszteńskie fiórlowskie stowarzyszenie pań po 1/10 części czystego wygrano. Ciągnięcie już 28 t. miesiąca. Losy po 4 korony są do nabycia: w król. weg. Dyrekcji loteryjnej w Budapescie we wszystkich urzędach pocztowych, podatkowych, cłowych i salinarnych, na stacjach kolejowych oraz we wszystkich trafikach, kantorach wymiany i kolektorach loteryjnych. Budapescz 28 maja 1901. Król. weg. Dyrekcja dochodów loteryjnych.

Wzory anonsów dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycja anonsów Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2.

LW. 36777/901. 7407

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiączce sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stały, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artystyczny, wreszcie dowody, iż kandydat kształcił się w rytywnictwie na stały, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artystyczny, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłana.

Wyplata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półroczia szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształca się za granicą wedug planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużony.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 2. sierpnia b. r. a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejsze szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podan załączyc należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytywnictwie na stały, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artystyczny, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłana.

Wyplata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półroczia szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształca się za granicą wedug planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem. We Lwowie, dnia 5. czerwca 1901. Grott.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złozone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i polszczenia przyjmuje Walenty Jakóbiak we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ulica Jagiellońska liczbą 3. (dawny lokal Banku kredytowego). KANTOR WYMIANY kupuje sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwie bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji inkasowej. Godziny urzędowe od 9-tej do 12 1/2 — i od 3 do 4 1/2. ODDZIAŁ WKŁADKOWY przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe. ODDZIAŁ TOWAROWO - HANDLOWY załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów. ODDZIAŁ MELIORACYJNY wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjecia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczerzej umowy. W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. ODDZIAŁ ZASTAWNICZY udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, srebro. (Parter, w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901. Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego. Pociąg goźsina Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: pospieszn. 12:15 z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu, 2:31 z Krakowa, Orłowa, N. Sazon, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocl. osobowy 3:35 z Podwolezysek, Tarnopola, Grzymalowa, Kopyzyniec, 6:10 z Krakowa, Berlina, Wargzawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła 8:20 z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna 8:46 z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie) 7:45 z Janowa 8:00 z Tarnopola, (Krasnego, Brodów) 8:10 z Ławoznego, Strzja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Postu 8:15 z Sokala i Rawy ruskiej 8:50 z Krakowa, (Zagorza, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina, Wroclawia, Warszawa, Orłowa, Tarnowa, Pesztu 11:45 z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemysła) 11:55 z Stanisławowa (Kóreszów, Potutor, Chodorowa) 12:55 z Janowa 1:10 z Skolego, Strzja Kałusza, Chyrowa (Ławoznego od 1/6 do 15/9) 1:35 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad, Przeworska 1:45 z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stalud. 2:35 z Podwolezysek Grzymalowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów 3:14 z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) 5:35 z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Strzja 5:50 z Podwolezysek, Kijowa, Odessy, Grzymalowa, Kozowy, Brodów 5:50 z Krakowa 5:40 z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa 6:00 z Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej 7:30 z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta) 8:00 z Janowa (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta) 8:40 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła 8:50 z Brzuchowiec (16/5 do 15/9 codziennie) 9:41 z Janowa (codziennie od 1/6 do 30/9) 9:50 z Krakowa, Wrocl., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa 9:30 z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kóreszów 10:50 z Ławoznego, Postu, Chyrowa 10:20 z Podwolezysek, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyzyniec, 3:12 z Podwolezysek, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“ 7:40 z Tarnopola i Brodów 2:30 z Podwolezysek, Kijowa, Odessy i Brodów osobowy 5:00 z „Podzamcze“ i Kopyzyniec 10:42 Uwaga: Noena pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krakulickiej 1. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrajne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.